

Autor główną przyczynę kryzysu kultury tamtego okresu (i nie tylko) upatruje w rozdarciu cesarstwa na wschodnie i zachodnie. Jego zdaniem „Oba te nurty, wschodni i zachodni, generujące Europę, ale i rywalizujące między sobą, parły na północ, zgodnie zresztą z prawem jakiejś ogólnej prewalencji mocniejszego nad słabszym” (s. 109). Na Zachodzie chciano odbudować mosty między starym Rzymem a współczesnością, utworzyć wielkie państwo, imitujące dawne imperia. Pojawiła się idea Wiecznego Imperium, które ma powstać w kresu ziemskiej drogi ludzkości – dla Wojciecha było nim Królestwo Boże, zaczynające się na ziemi.

Idea jedności była związana z ideą różnonarodowego państwa. Leży ona także u podstaw współczesnych koncepcji integracyjnych, w których naród jest częścią składową szerszej wspólnoty, stającej się całością, posiadającą wiele cech różniących ją od jej elementów. Nie jest ona prostą sumą cech narodowych. W obraz ten mogło się wpisać na Wschodzie Cesarstwo Bizantyjskie, zdające się być prostą kontynuacją imperium starożytnego, „pełnego mądrości, przepychu, kultu władzy, dostojności”. Św. Wojciech znał te marzenia ludzkie, jednakże ich realizację lokował w Kościele Chrystusowym, zwłaszcza we wspólnocie zakonnej. Wydaje się, że była to próba unifikacji i uniwersalizacji całej kultury europejskiej w duchu chryścianizacji poszczególnych wspólnot lokalnych, naruszała jednak status władzy doczesnej – stąd tak ogromna cena, jaką przyszło zapłacić za jej podjęcie.

Kolejne rozdziały prezentują wybrane koncepcje Europy np. według teilhardyzmu czy wschodnioeuropejskiej teologii narodu. Możemy zapoznać się w nich z drogą do organizacyjnej jedności Europy oraz przeanalizować uniwersalistyczne inspiracje katolicyzmu.

W rozdziale jedenastym autor rozważa m.in. następujące problemy: *Polska*

*sowiecka* (s. 243-248), *Główne motywy agonistyki* (s. 248-255) oraz *Owoce dobre i złe* (s. 255-257). Szczególną uwagę należy zwrócić na zagadnienie *Komunizm jako kozioł ofiarny antyteizmu* (s. 254-255). Cz. Bartnik stwierdza, że współcześnie jest modne, a wręcz obowiązkowe, obarczanie komunizmu za wszelkie zło społeczne, bez dostrzegania osobistej odpowiedzialności ludzi. Autor pisze, że „komunizm w ogólności idzie po linii odwiecznych marzeń ludzkich, stwarza wrażenie odkrywania Nowej Ziemi, stawia przed człowiekiem pytania metafizyczne. Następne pokolenia będą jeszcze żyły prawdziwą nostalgią za nim, gdy tylko zapomną o zbrodniach ludzi czyniących zło za parawanem ideologii” (s. 255). Ochronę przed tymi wynaturzeniami może zapewnić tylko Kościół, który okazuje się nieodzowny dla największych formacji społecznych. Autor jedynie marginesowo wspomina, że ludzie także w imię Kościoła i religii czynili zło innym, chowali się za parawanem teizmu, ukrywając swoje ułomności. Zauważa słusznie, iż w Polsce sytuacja Kościoła katolickiego przynosiła owoce „dobre i złe”. Do tych pierwszych zaliczyć można utrwalenie bytu narodowego i jego przetrwanie w okresach niewoli, umocnienie tego, co określiamy mianem polskiej tożsamości społeczno-politycznej: „naród polski rozwijał wyższą podmiotowość, godność, obecność na scenie Europy i świata. Ukształtowało się chrześcijańskie myślenie historyczne, społeczne, kulturalne, poszerzył się uniwersalizm, rozbudziła się potrzeba świadczenia chrześcijańskiego” (s. 255). Kościół w Polsce przyczynił się jednak również do słabości intelektualnej, niedoceniań nauki, przesadnego emocjonalizmu, zarozumiałości, nieprzebrzeżenia prawa, niezdiscyplinowania, niepracowitości, słomianego zapachu, naiwności politycznej i słabego związania wiary z moralnością.

W rozdziale XV Cz. Bartnik stwierdza, że najlepszą dla procesu integracji

europejskiej jest – wynikająca z polskich doświadczeń – idea „Europy Narodów”. Miałyby to być rodzina narodów, bez granic politycznych i gospodarczych, w której obowiązywałaby równość praw i obowiązków, a poszczególne narody byłyby podmiotami wyposażonymi w swoją przeszłość, historię, kulturę i język. Realizacji tej wizji mogą zagrozić trzy zjawiska: rozbicie Europy na luźne elementy, nie stanowiące całości europejskiej; zniwelowanie wielości wraz ze stworzeniem sztucznej, technicznej czy abstrakcyjnej jedności oraz hegemonia jednego państwa, jednej kultury, jednego języka i jednej doktryny. Autor pisze „uwzględniłem, że najbardziej realistyczne jest takie rozwiązanie, gdzie będzie jedność w różnorodności i różnorodność w jedności. Znaczy to, że Europa przyszłości nie może niwelować poszczególnych ludów, narodów, kultur, państw, gospodarek, tradycji, języków, profilów, które są całym tworzywem nowego, bogactwem i dynamiką życia kontynentu” (s. 279). Dalej stwierdza, że może w tym pomóc Kościół katolicki, jeżeli będzie kreował idealnego człowieka, czynić jednostkę lepszą duchowo, miłującą wolność od zła, harmonię życia i twórczą pracę. Nie może on jednocześnie znosić różnic doczesnych, a raczej kazać uszanować każdą odmienność, wzmacniając motywację ku dobru. Tu pojawia się problem nierówności ekonomicznych, o których autor jednak milczy, ale to właśnie one stanowią inspirację bądź poważny hamulec dla rozwoju duchowego. Stary spór o ubóstwo Chrystusa musi być więc znówu podjęty. W takim kontekście jawi się pytanie o to, co Polska może wnieść do „Europy Narodów”. Należy rozwijać i zachowywać swoją

tożsamość – tą jeszcze pogańską (o czym autor milczy) oraz chrześcijańską (nie tylko katolicką), tradycję, dziedzictwo, kulturę, język i sztukę. Polska wiara, inteligencja, mądrość, humanizm, fantazja, idealizm życia, towarzyskość, szlachetność, pomysłowość, a nawet naiwność powinny znaleźć swoje miejsce w Europie. Trzeba się zgodzić z Cz. Bartnikiem, że nie możemy poddawać się pseudokulturom, tandecie, płytkości intelektualnej, sceptycyzmowi, egoizmowi, czyli temu, co powierzczone, zjawiskowe w innych kulturach. Błyszczące opakowanie często okazuje się tylko kolejnym śmieciem.

Nowa ikona Europy nie jawi się tak ostro, jak byśmy chcieli, jedność organizacyjna nie zapewni jedności ducha, a zarażeniem zachowania tożsamości poszczególnych kultur. Pełna integracja może okazać się złudzeniem, pełną; globalna unia tylko niezrozumiałą abstrakcją. Istnieje niebezpieczeństwo, że koncepcja jednego narodu Europy zacznie przypominać inną, z czasów wojny, którą my Polacy na szczęście jeszcze dobrze pamiętamy (zob. s. 335).

Czy oznacza to, iż pełna jedność, z jednym rządem, parlamentem, prawem, armią, bankiem centralnym, jedną walutą, językiem, szkolnictwem i obyczajami jest niemożliwa do zrealizowania? Prawdopodobnie nie (być może lepiej, że nie), choć do cywilizacyjnej integracji na bazie wspólnej kultury już dochodzi. Pozostaje nadal otwarty problem, czy tym, co zjednoczy może być chrześcijaństwo. Książka Cz. Bartnika, formalnie udziela odpowiedzi twierdzącej na tak postawione zagadnienie, dla wielu czytelników będzie ona jednak niezadowolająca. Pomimo pewnego niedosytu warto się z nią zapoznać.

Jerzy Kojkoł

Tadeusz Paleczny, SEKTY W POSZUKIWANIU UTRACONEGO RAJU, Kraków 1998, s. 215

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu w Krakowie, w 1998 r. ukazała się

książka Tadeusza Palecznego *Sekty w poszukiwaniu utraconego rajy*. Jest ona

poświęcona szczegółowemu opisowi przynależności do sekt jako pewnego rodzaju kontestacji religijnej. Również autor wskazuje w niej na trudności jakie powstają przy definiowaniu sekty, odstępując od jakiegokolwiek kategorycznej definicji sekty czy grupy kultowej, wskazując równocześnie dlaczego sekty są przedmiotem licznych kontrowersji czy też sprzecznych reakcji społecznych.

Zaletą książki jest to, że autor nie podejmuje w niej próby opisu istniejących systemów wierzeń, nie przedstawia monografii któregoś z funkcjonujących Kościołów, Związków Wyznaniowych czy też sekt religijnych. Autor próbuje, o czym sam zresztą mówi we wstępie, odnaleźć odpowiedź na pytanie o granice ludzkiej iluzji, nadziei i determinacji w poszukiwaniach zasady harmonii, ładu duchowego i społecznego, dróg wiodących do wyzwolenia od ziemskich udręk i cierpień.

Na treść tej publikacji składają się: *Przedmowa* (s. 7-8), *Wstęp* (s. 9-15) oraz osiem rozdziałów (s. 17-196) a także *Zakończenie* (s. 197-203).

W rozdziale pierwszym (s. 17-27) *Obrona prawowierności czyli kontestacja religijna*, autor zadaje pytania: czym jest sekta? dlaczego ludzie zakładają sekty, bądź do nich wstępują? jakie są drogi wyłaniania sekt? Zastanawia się nad formami i postaciami kontestacji sprowadzając występujące w socjologii ujęcia kontestacji do trzech podstawowych pojęć, by wreszcie stwierdzić, że kontestacja jest stałym składnikiem rzeczywistości i prowadzi do prób wyzwolenia jednostki od ograniczeń nakładanych przez system społeczny oraz normy kulturowe. Kontestacja prowadzona przez sekty, prędzej czy później musi popaść w konflikt z niektórymi zasadami ładu ludzkiego i ziemskiego, co jest zgodne z definicją kontestacji czyli „odmowy uczestnictwa” w zastanym systemie społecznym.

W drugim rozdziale (s. 28-52), *Sekta: grupa czy instytucja?*, autor dokonuje

przeglądu definicji sekt i dochodzi do wniosku, że nie ma jednoznacznej, akceptowanej i precyzyjnej definicji, co wynika ze złożonego charakteru grupy tworzącej sektę. W dalszej części autor prowadzi rozważania nad znaczeniem terminu sekta, a także o rozbieżnościach jakie napotyka się przy tworzeniu typologii sekt. Odwołuje się do takich autorytetów jak Brayan Wilson, Emil Durkheim, Max Weber, Ernest Troeltsch, ks. Aleksander Piasecki czy Włodzimierz Pawluczuk. Autor po analizie wymienia istnienie podstawowych atrybutów grupy oznaczonej tym terminem, a to:

1 – Wspólnotowość czyli bezpośredni charakter więzi pomiędzy członkami, relacje opierające się pierwotnie na relacjach bezpośrednich typu *face to face*; 2 – Ortodoksyjność i prawowierność sekt; 3 – Odrębność i izolację; 4 – Charyzmatyczną rolę przywódców; 5 – Kwestionowanie autorytetów, bezkompromisowość, radykalizm zachowań i postaw członków sekt wobec świata zewnętrznego i odrzuconych wartości; 6 – Wielkość sekt i grup kulturowych; 7 – Charakter członkostwa polegający na dobrowolnym akcesie i świadomym wyborze przynależności do sekty oraz aprobacie wobec narzuconego jednostce rygoryzmu moralnego.

W rozdziale trzecim (s. 53-70) *Od zwątpienia do nadziei, genetyczne podłoże sekt i kontestacji religijnej*, Autor zwraca uwagę na jedną z najważniejszych sfer aktywności ludzkiej, obszarów natury, ludzkiej jaką jest religia. Wskazuje, wśród formalnych i nieformalnych systemów społecznej organizacji, na popularność doktryny manichejskiej. Omawia sekty mające manichejski, gnostyczny, dualistyczny charakter, a więc albigensów, bogomilców, duchoborców aż do końca wieków średnich, by wskazać na schematy rozumowania, jakie dominowały w tamtym okresie ze szczególnym uwzględnieniem wspólnotowości swoich rozumiejącej pojęcie raj, otchłani

czy piekła. Millenaryzmowi jako jednemu z podstawowych motywów ekskluzywizmu małych w różnym stopniu zamkniętych grup religijnych poświęca autor dalszą część rozdziału. Począwszy od mantanistów i joachimistów przez franciszkanów, anabaptystów, by z ery nowożytniej omówić Adwentystów, Świadków Jehowy, Braci Plymuckich, Mormonów, a także stowarzyszenie Amana – jedną z najstarszych istniejących do tej pory sekt o kontestacyjnym rodowodzie, by na zakończenie odpowiedzieć czym jest członkostwo w sekcie i co sekta ofiaruje jednostce.

W rozdziale czwartym (s. 71-97), *Pomiędzy podległością a buntem. Koncepcje ładu społecznego i porządku religijnego*, Autor omawia trzy podstawowe rodzaje porządku aksjonormatywnego. Jako pierwszy i najpotężniejszy, posiadający największy zasięg przestrzenny a także historię to ten, mający charakter religijny, gdzie kościół występuje w roli koordynatora i reprezentanta boskiej woli na ziemi. Holistyczne działanie sił kosmicznych, przyrodniczych, biologicznych, społecznych, psychicznych jakim poddany jest człowiek, jest drugim podłożem teoretycznych i konkretnych modeli ładu społecznego.

Posiada on kilka odmian, a dwóm z nich autor poświęca więcej miejsca w związku z zasięgiem ich oddziaływania:

a) idealistycznej, gdzie Bóg spersonifikowany zastąpiony zostaje energią kosmiczną, duchem absolutnym, cywilizacją pozaziemską, a odwołują się do niej scjentyści czy sekty i grupy kultowe zaliczone do *New Age*,

b) druga – przeciwna idealistycznej, poszukuje istoty życia w świecie przyrody. Legła ona u podstaw szeregu koncepcji socjologicznych, w tym rasistowskiej i komunistycznej. Jej przedstawicielami są Nietzsche oraz Feuerbach. Bogiem samym dla siebie jest człowiek. Wiele miejsca poświęca autor wierze jako instrumentowi poznania i narzędziu kon-

strukcji ładu. Wskazuje, do jakich rodzajów uzasadnień odwołują się w swoich założeniach schizmatycy czy członkowie różnego rodzaju sekt oraz grup kultowych, ujmując to w trzech płaszczyznach. Najwięcej miejsca poświęca sektom, które funkcjonowanie porządku we wszechświecie opierają na materialistycznych, jak i idealistycznych założeniach. Układa je w pewną całość dzieląc na pięć podgrup. Pierwszą, odwołującą się do cywilizacji pozaziemskich, sił kosmicznych, mocy zewnętrznych, drugą ekologiczną, trzecią tiomocentryczną, czwartą pacyfistyczną i piątą utopijną – dając jednocześnie pełną wykładnię.

W rozdziale piątym (s. 98-116), *Przeciw hierarchii hipokryzji od krytyki organizacji i konwensu do prostoty i naturalności wspólnoty*, Autor pokazuje, że składnikiem każdej religii jest sposób kontaktowania się z Bogiem. Zwykle najpierw pojawia się system wierzeń, koncepcja bóstwa, a dopiero później wyłania się organizacja religijna. Bywa też odwrotnie, że najpierw pojawił się kapłan, kształtowała się hierarchia, a dopiero później tworzone doktrynę. Kontakt z Bogiem jest podstawą funkcjonowania każdego kościoła, a więc pewne stałe zachowania, społeczna presja jest dla niektórych wyznawców nie do przyjęcia i ogranicza równość w dostępie do Boga, co powoduje odejście od ustalonych przez większość zasad wiary. Dlatego też założyciele sekt inaczej definiują wzorce aktywności religijnej, a jej atrybutami są mistycyzm z towarzyszącą ascezą, postem, kontemplacją, medytacją, modlitwą i skrajne wyrzeczenia. Bywa on też, zdaniem autora, uzupełniany przez lewitację, stany ekstazy, nawiedzenia, olśnienia, wizje czy nawet stygmaty. Drugim atrybutem jest spirytualizm stanowiący podstawę wielu systemów filozoficznych czy prądów myślowych dalekich od związków z konkretną grupą wyznaniową. Jest on ściśle związany z mistycyzmem, z medytacją czy doświadczeniem.

Trzecim wreszcie atrybutem – zdaniem autora – jest altruizm, który wymaga od jednostek ofiar, nakłada na jednostki obowiązki poświęceń wartości prywatnych czy osobistych. Autor zwraca uwagę na nadużycia przy praktykach altruistycznych przez przywódców sekt.

Rozdział szósty (s. 117-139), *Do browolność wyboru czy konieczność predestynacji?*, jest rozdziałem bardzo istotnym. Padają w nim pytania: dlaczego ludzie przystępują do sekt?, co ich do tego motywuje?, jakie cele pragną zrealizować?, dlaczego wyrzekają się rodzin, majątków i wygodnego życia, by poddać się dyscyplinie jaka panuje w sektach? Są też odpowiedzi, a co więcej, autor tworzy typologię osobowości ludzkich wybierających członkostwo w sektach.

Wyróżnia on i omawia typ osobowości: ekspiatyczny, poszukujący, eksperymentujący, autorytarny, marzycielski, utopijny. Pośród typów kontestatorów religijnych wymienia: schizmatyków, odszczepieńców, zaprzańców, bluźnierców, świętokradców, heretyków, fanatyków, maniaków, mistyków, samozwańców, nawiedzonych, wizjonerów, proroków oraz świętych, męczenników i wybrańców. Autor zwraca uwagę na to, iż kontestatorzy religijni łączą w sobie kilka cech równocześnie, często zaliczani są do burzycieli ładu grupowego, uznawani za wicherzycieli i osobników niedostosowanych. Dokonuje też ich typologii wyodrębniając konserwatystów, reformatorów, buntowników, rytualistów i odmienne, co nie jest bez znaczenia jeżeli chodzi o stosunki panujące w poszczególnych sektach.

W rozdziale siódmym (s.140-166), *W połowie drogi do nieba: wewnętrzny świat sekt a otoczenie społeczne*, Autor wskazuje na fakt, iż sektom przychodzi działać w obrębie różnych kultur i w zależności od ich aktywności, ideologii i nastawienia do świata nie wszystkie da się jednoznacznie opisać ani odnieść do

rzeczywistości społecznej. Autor po raz kolejny wprowadza typologię obejmującą te grupy wyznaniowe, które wyrażają krytyczny stosunek do zasad rządzących organizacją społeczeństw. Na jednym końcu lokuje najbardziej radykalne, na drugim zaś te najbardziej krytyczne:

1 – sekty o charakterze pluralistycznym właściwe dla grup i ruchów afirmacyjnych (Hare Krysna, bahaici); 2 – sekty o charakterze separatystycznym przejawiające tendencję do eskapizmu, izolacjonizmu, ucieczki od rzeczywistości (Świątynia Ludu); 3 – sekty o charakterze schizmatycznym – są to sekty, zdaniem autora, secesjonistyczne, heretyckie, kacerskie, czyli inaczej, powstałe na skutek rozłamów i konfliktów w łonie szerszych zbiorowości (Kościół Luterański czy Anglikański); 4 – sekty eskapistyczne – kwestionujące istniejący porządek religijny i moralny, nie akceptujące zasad ładu społecznego i aksjonormatywnego (Satanści i Różokrzyżowcy); 5 – sekty tradycyjne ortodoksyjno-prawowierne: mennoici, arianie, purytanie, starowiercy – te zatrzymały się na pewnym etapie historycznym i trwają przy ortodoksyjnych zasadach; 6 – sekty mesjanistyczne, a więc również millenarystyczne, scientystyczne czy adwentystyczne (Świadkowie Jehowy, Wielki Białe Bractwo, Kościół Zjednoczeniowy). Cechuje je silna mobilizacja wokół tego co robią, uważając to za zlecenie od Boga; 7 – sekty utopijne funkcjonujące w oparciu o optymistyczną wiarę w ludzką możliwość odnalezienia i realizacji idealnej (Świątynia Słońca); 8 – sekty sankrytyczne stanowiące zlepek elementów różnych wyznań. Wywodzą się z jednej religii, mają jednak tendencję do włączania do swoich dogmatów kanonów wywodzących się z innych wyznań (Karaimi).

Rozdział ósmy (s. 167-203), *Grupy wyznaniowe w Polsce: sekty czy Kościoły?*, zwraca uwagę na problem bardzo istotny. W Polsce nie bardzo wiadomo,

według jakich kryteriów i zasad poszczególne zbiorowości wyznaniowe nazywane są raz Kościołem, a innym razem sektą, a kiedy indziej „nowym ruchem religijnym” czy „związkiem wyznaniowym”. Autor zwraca też uwagę, że w polskim prawodawstwie nie stosuje się terminu „sekta”, a jedynie konsekwentnie stosują je reprezentanci Kościoła katolickiego, przy czym ta konsekwencja kończy się wtedy, gdy dochodzimy do uznania prawnego określonej grupy do zachowania odrębności wyznaniowej. Na poparcie autor wspomina o działającym w Krakowie Dominikańskim Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach. Autor uważa, że społeczeństwo polskie nie należy do szczególnie niespokojnych, dynamicznych jeżeli chodzi o kontakt z Bogiem, a wręcz przeciwnie – uchodzi za konserwatywne, zachowawcze, ortodoksyjne i tradycjonalistyczne. Dokonuje porównań w stosunku do Stanów Zjednoczonych, gdzie zarejestrowanych jest pięć tysięcy grup wyznaniowych a w Indiach kilkadziesiąt tysięcy. Autor zauważa, że nie można jednoznacznie stwierdzić ile spośród zarejestrowanych w Polsce związków wyznaniowych, a także tych,

które nie mają uregulowanego statusu prawnego, posiada charakter sekt. Mówi również o nieokreślonej liczbie małych grup, komun, wspólnot i sekt o nieustalonym charakterze prawnym, by na zakończenie podać spis sekt w porządku alfabetycznym, charakteryzując te, które spełniają socjologiczne kryteria definicyjne grupy.

W *Zakończeniu* (s. 197-203), autor niejako wraca do wstępu dając instrukcje czytelnikom w jaki sposób wykorzystywać tę książkę. Przyjął chyba założenie, że jej odbiorcami będą również czytelnicy nie zajmujący się na co dzień problematyką sekt.

W czasach, kiedy na temat sekt wiele się mówi, pisze – często wrywkowo, w większości w negatywnym sensie, publikację tę należy uznać za bardzo pożyteczną. Autor podjął udaną próbę odnalezienia odpowiedzi na pytanie o granice ludzkiej iluzji, ładu duchowego i społecznego. Dał przy tym możliwość innego spojrzenia na ten temat, i co bardzo ważne, po lekturze tej książki każdy będzie mógł poszczególnie Ruchy Religijne zaszeregować do odpowiedniej kategorii.

Tadeusz Mędelowski

Rudolf Otto, *ŚWIĘTOŚĆ*, przeł. B. Kupis, Wydawnictwo K R, Warszawa 1999, s. 220

Recenzowana praca Rudolfa Otto jest próbą opisaną i kategoryzacji doświadczenia religijnego. Praca składa się z 23 rozdziałów (s. 5-195), dodatków (s. 197-214) oraz indeksu osób (s. 215-217). Autor – jak już zaznaczył w podtytule – skupił się przede wszystkim na prezentacji elementów irracjonalnych w pojęciu bóstwa i ich stosunku do elementów racjonalnych. Wokół tej opozycji skupia swą refleksję nad doświadczeniem religijnym oraz buduje bogaty aparat pojęciowy.

Ustosunkowanie się do tak rozległej problematyki oraz podjęcie próby prezentacji faktów życia religijnego, wykracza

poza ramy recenzji. Ograniczę się zatem do pewnych uwag i zasygnalizowania kilku kwestii.

R. Otto swoją pracę rozpoczyna od próby sprecyzowania pojęcia numinosum, które – według niego – stanowi jakąś wyraźnie wyodrębnioną „nadwyżkę” w słowie „święty”, w dalszej części mówi o szczególnej numinotycznej kategorii znaczeniowej i wartościującej oraz o numinotycznym uosobieniu. Dalej autor charakteryzuje poszczególne elementy numinosum, jak np. „uczucie zależności stworzenia”, „mysterium”, „tremendum”, „majestas”, „element mocy”, „element